

Antoni Walaszek przyjął delegację mongolską



Marynarka argentyńska wystąpiła przeciwko prezydentowi

Rebelianci wtargnęli do Buenos Aires i obsadzili budynki rządowe

Buenos Aires. Sytuacja w Argentynie zaostriża się niebezpiecznie w nocy z piątku na sobotę.

Według ostatnich informacji z Buenos Aires, wojska rebelianckie obsadziły budynki rządowe w stolicy Argentyny. Prezydent Guido opuścił gmach rządu i wyjechał do swej podmiejskiej rezydencji w Olivos. Udał się tam również szef sił bezpieczeństwa w gmachu rządowym podpułkownik Wilfredo Peresutti i jego oficerowie.

Zgon Róży Thaelmann

Berlin PAP. — W piątek zmarła po ciężkiej chorobie, w wieku 73 lat Róża Thaelmann, wdowa po niemieckim przywódcy komunistycznym Ernście Thaelmanie, który zamordowany został przez hitlerowców w maju 1944 r.

Mówią wlekl...

Od dziś HISTORIA SZCZECINA na łamach „KURIERA“

Od lat nie ma prawie konferencji naukowych, spotkania z literatami czy dziennikarzami, dyskusji nad programem pracy domów kultury i świetlic, bez głosów, upominających się o popularny rynek historii Pomorza Zachodniego. Pragnąc w miarę naszych możliwości odpowiedzieć na to, co mówienie społeczne, rozpoczynamy dziś druk felietonów historycznych, które — w odróżnieniu od dotychczas sporadycznie drukowanych — będą stanowiły cykliczną całość dzieł Pomorza Zachodniego i jego stolicy — Szczecina.

WYKORZYSTAMY w tym celu felietony popularizatora historii Pomorza — Wiesława Odwarę — i felietony historyków szczecińskich. Zapewniamy, że przed wszystkim cenimy współpracę wybitnego znawcy dzieł historycznych Pomorza Zachodniego, prof. dr. Alfreda WIEŁOPOLSKIEGO, który na podstawie nie drukowanych jeszcze źródeł archiwalnych ukazuje nam życie gospodarcze i społeczne Pomorza Zachodniego, jego stosunki i związki z Polską. Pragniemy, aby cykl tych felietonów przyniósł na polską literaturę monografię dzieł naszej ziemi.

A więc od dziś, w każdym niedzielnym „Kurierze“ zamieszczane będą na str. 3 felietony, obrazujące kolejny okres historii Szczecina:

STATKI NA WEJŚCIU:
S/S „TCZEW“ — z Danii pod balastem.
S/S „BRYGADA MAKOWSKIEGO“ — z Danii pod balastem.
M/S „MODLIN“ — z NRF z drobnicą.
M/S „ORLA“ — z Danii z drobnicą.
S/S „GOLDK“ z Danii pod balastem.
STATKI NA WYJŚCIU:
S/S „SZCZECIN“ — do Danii z węglem.
S/S „JEDNOSC ROBOTNICZA“ — do Danii z węglem.
S/S „GDYNIA“ — do Danii z węglem.

M/S „SAN“ — do Finlandii z drobnicą.
M/S „IN“ — do Londynu z drobnicą.
S/S „HUTA ZGODA“ — do Kijajedy pod balastem.
S/S „KOPALNIA SZOMBERKI“ — do Włoch z węglem.
S/S „GLIWICE“ PLYNA Z KOTŁAMI
S/S „GLIWICE“ przywiozła w najbliższych dniach kolejną partię urządzeń fabrycznych — 4 kotły o wadze 63 ton każdy. Urządzenia te wykończą w Danii, a następnie przywiezie je do naszego wyposa-

CENA 50 GR
WYD AB



Stanowisko ZSRR wobec węzłowych problemów naszych czasów przedstawił na forum ONZ min. GROMYKO

Nowy Jork PAP. PRZEMÓWIENIE DELEGATA RADZIECKIEGO A. GROMYKI NA WCZORAJSZYM POSIEDZENIU ZGROMADZENIA OGÓLNEGO NZ SPOTKAŁO SIĘ Z DUŻYM ZAINTERESOWANIEM. SALA POSIEDZENIA BYŁA PRZEPEŁNIONA.

PRZEDSTAWICIEL ZSRR oświadczył, że wstąpił, że podstawowym zadaniem w dziedzinie stosunków międzynarodowych jest zapewnienie pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych, stworzenie warunków, które umożliwią całkowite wykluczenie nie wojny z życia społeczeństw. Zadanie to zostało wysunięte przez program KPZR uchwalony na XXII Zjeździe Partii i ono właśnie określa całą politykę zagraniczną państwa radzieckiego.

OMAWIAJĄC obywateli, jakie zasady wyznacza, nie w świecie, nie podkreślił, że obecnie nie

istnieje nieuchronność nowej wojny światowej. Jednakże możliwość zapobieżenia wojnie, to jedna sprawa, a inna sprawa — realizacja tej możliwości. A. GROMYKO wyraził cały szereg poglądów na temat polityki. Obecnie tylko kowicie rozsądkiem może prowadzić taką politykę i uważać, że ziemia ona przyniesie jakiegoś sukcesu, oraz pozwoli narzucić innym państwom własną ideologię. Wobec radzieckich i krajów socjalistycznych dysponują one najniższymi takimi samymi środkami jak i kraje kapitalistyczne, dlatego obecnie należy rozwiązywać sporne problemy nie za pomocą przetrącania broni i gróźb wobec innych państw, lecz drogą szukania rozsądnych argumentów i takich rozwiązań, które utrwalibyby pokój i bezpieczeństwo wszystkich narodów.

REZĄD RADZIECKI — powiedział A. Gromyko — uważa za konieczne ostrzec i zwrócić uwagę państw członków ONZ na całą powagę następstw polityki prowadzonej przez USA wobec republik Kuabańskiej. Agresja na Kubę spowodowałaby następstwa, przed którymi rząd radziecki ostrzegł cały świat w swoim oświadczeniu z 11 bm.

Pierwsze odroczenie lotu kosmicznego Shirry

WASZYNGTON PAP. Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) podała do wiadomości, że w wyniku ujawnionego defektu w rakiecie nośnej „Atlas“ zapowiedziany lot amerykańskiego kosmonauty Waltera Shirry został odwołany co najmniej na pięć dni.

Shirra miał dokonać sześciu okrążeń po orbicie okołoziemskiej.

Dziś 6 stron

nem budowanej w Rudniku cementowni.

NA ŁOWISKACH:
FLOTA na Morzu Północnym rozpoczęła polowy na łowiskach „Silver Pitt“. Aby sterować statkiem wyciecznym do bazy, statek bazy „Kaszub“ opuścił wczoraj swoją dotychczasową pozycję i zatonął Firth of Forth i zakotwiczył w zatoce Flamborough koło portu angielskiego w Bridlington.

WCZORAJ wyszedł z Gdyni w swój i raz nowy statek przetrwania „URAN“ z kapitanem Stanisławem POKROW-SKIM. Statek będzie łowił na łowiskach Labradoru. W najbliższych dniach wejdzie do eksploatacji naszego rybołówstwa czwartą statek przetrwania „NEPTUN“ z kapitanem statku jest Leon SKIPI-NIK.
DZISIAJ wjechał do Szczecina z Morza Północnego 3 statki „GRYFA“, supertrawler „OLAWA“, oraz lugerowie „JASKÓŁKA“ i „RYBOLÓW“.

Tragiczna katastrofa autokaru wiozącego uczestników międzynarodowej konferencji w Krakowie

KRAKÓW PAP. W dniu 21 bm, w późnych godzinach wieczornych uległ na przedmieściach Krakowa katastrofie autokar wiozący z Warszawy do Krakowa uczestników XVIII Międzynarodowego Kongresu Historii Medycyny. Autokar przy wymijaniu furmanki zderzył się z jadącym z przeciwną stroną autobusem PKS. W katastrofie poniósł śmierć dr Zbigniew Fikowski z Warszawy, a kilku innych pasażerów obu autobusów zostało ciężko lub lekko rannych. Śmierć poniosła dr Helena Gałęcka z Krakowa, dr Artur Wierzbicki z Krakowa, dr Andrzej Wybieralski, Alina Hanecka z Warszawy, dr D. Bojarski z Krakowa, żona Leona z Antwerpii oraz kierowca obu autobusów.

Ofiarom katastrofy udzielono natychmiastowej pomocy. Większość rannych po opatrunkach opuściła szpital. Jak informuje Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, natychmiast po otrzymaniu informacji o katastrofie, do Krakowa udał się wiceminister dr Feliks Widzy-Wirski.

COCKTAIL na wrotkach

LONDYN. Gwoli przyśpieszenia obsługi gości, pan Stump właściciel hotelu w mieście Perth w zachodniej Australii wyprzedził kucharzy w restauracji hotelowej w wrotki, by mogły szybciej rozwinąć żądane dania i napoje.

Precz z pijaństwem wśród dzieci!

Makabryczny „spacer“ pijanych smarkaczy

Ślady wiodą do... cyrku

PIĄTEK — 21 WRZEŚNIA, GODZINA 18.50. PRZY BRAMIE PORTOWEJ taca z dwóch pijanych wyrostków. Obejmują się, całują. Gromadzi się trochę ga-

piów. Z bliska widać, że chłopiec, nie mający więcej niż 14 lat, ubrany w krakelasy, szaroczerwony sweter, jest pijany w sztok.

OBOK partnera (z bliska okazuje się, że to dziewczyna) niemniej pijana. Oboje mają prawie jednakowo zmierzwiene włosy, nie strzyżone jasnoniebiesko czupryny.

MO ujęła potrójnego mordercę

BYDGOSZCZ PAP. — Zakończono tu śledstwo przeciwko 20-letniemu Zbigniewowi Mrózkowi, który 13 czerwca br. w celach rabunkowych zamordował 18-letnią Genowiegę Ziolkowską i 6-letnią Annę Nowicką. Mrózek został ujęty przez MO w Gliwicach. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Mrózek jest też sprawcą zabójstwa Stanisławy Zdzierskiej zam. w Wólkowicach Komornych (pow. Bedlno). Potrójny morderca sądzony będzie w trybie doraźnym.

12 ZESPOŁÓW
500 ARTYSTÓW
2 GODZINY
PROGRAM

Dziś o godz. 15.00

KONCERT AMATORÓW w Hall Sportowej

—

WSZYSTKO rozpoczęło się od mojej podróży służbowej do Przybielska. Miałem napisać reportaż o patriotach, którzy prowadzili podziemną walkę z faszystowskimi okupantami.

W Przybielsku przebywałem dwa tygodnie. Spokulałem się z pracownikami tamtejszego muzeum historycznego, wojewódzkiego archiwum, z niewielu pozostałymi przy życiu partyzantami, z członkami rodzin poległych bohaterów.

Po powrocie do Moskwy miałem zamiar napisać reportaż, lecz nie mogłem od razu wziąć się do pracy. Mieszkam w niewielkim pokoiku o powierzchni 18 m kw. razem z matką i młodszą siostrą Katią. Kasia w czasie mej nieobecności wyszła za mąż.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Młodzi wytworzyli w naszym pokoiku, powiewając wprost, atmosferę mało sprzyjającą pracy. Sekretarz redakcji Wasilij Fiodorowicz, dowiedziawszy się o moich kłopotach, zdobył dla mnie skierowanie do Jalty.

W pociągu obmyślałem koncepcję przyszłego reportażu.

W Simferopolu na ciemnoniebieskim, letnim niebie świeciło słońce i było gorąco.

A w Moskwie, gdy wyjeżdżałem, spadł pierwszy śnieg.

Dom wypoczynkowy znajdujący się na skraju miasta, był zupełnie pusty. Zamieszkałem sam w dużym pokoju i natychmiast zasłabłem przy maszynie do pisania. Zwykle trudno idzie mi skłanianie pierwszego zdania. Czasem psuję całą górę papieru — nim znajdę właściwy początek.

Nieraz jeszcze będę musiał wracać do wydarzeń opisanych w reportażu, dlatego też o nich tu opowiem.

W 1941 r., po zajęciu przez faszystów Przybielska, w mieście powstała podziemna organizacja z sekretarzem nielegalnego Komitetu Miejskiego Partii Grzegorzem Łagutienko na czele. Do organizacji należeli komuniści pozostawieni w mieście w celu prowadzenia pracy podziemnej, byli uczniowie szkół oraz jeńcy, którzy uciekli z obozów. Wysadzili oni w powietrze most kolejowy, skład pocisków artyleryjskich, przeszkadzali Niemcom w uruchomieniu fabryki metalurgicznej.



PRZEKŁAD - ST. LUDKIEWICZ

Zorganizowano tajną drukarnię, regularnie ukazywała się gazeta. W czerwcu 1942 r. agenci gestapo wpadli na trop organizacji. Sekretarz Komitetu Miejskiego i jego towarzysze zostali aresztowani. Aresztowano również Ludmiłę Zajkowską, członka sztabu organizacji.

Przed wojną była ona nauczycielką niemieckiego w szkole. Ludmiła pozostała w okupowanym mieście na zlecenie Komitetu Miejskiego Komсомоłu. Była to piękna, zrównoważona, odważna dziewczyna. Łagutienko miał do niej bezgraniczne zaufanie.

Ale Ludmiła Zajkowską zdradziła.

Po aresztowaniu wydała w ręce gestapo

Siedziała przy oknie i grała w szachy z grubym, nieogolonym mężczyzną. Zanim zrobił ruch na szachownicy stękał i długo trzymał figurę w powietrzu. Spojrzałem spoza jego pleców. Pozycja grubego była beznadziejna. Po chwili wstał i mruknął:

— To była zwykła nieuwaga! Zresztą, panienka zupełnie nieźle gra.

Z ważną miną odszedł. Przywitałem się i zaproponowałem:

— Zagramy?

Kiedys zajmalem drugie miejsce w turnieju. Co prawda był to turniej słaby, ale odtąd uważałem siebie na niezłego szachistę. Pewnie i non-



PRZEKŁAD - ST. LUDKIEWICZ

szalanka rozegrałem debiut, a gdy moja przeciwniczka nagle zroszowała w inną stronę nie miałem wątpliwości, że wygram. Ona zaś śmiało otworzyła królewskie skrzydło i poprowadziła naprzód pionki. Śmiejąc się w duchu, ostrożnie koncentrowałem figury do ataku i czekałem aż jej ofensywa utknie na miejscu. Lecz gdy nie spodziewanie ofiarowała gońca za pionka, zastanowiłem się poważnie. Moja pozycja tylko w dawała się nieprzystępna. Po trzech, czterech ruchach pionki czarnych muszę przedstawić się do pierwszych linii...

Bezradnie patrzyłem na szachownicę. Dziewczyna odchyliła się na krześle. Wyrażała nudziła się.

— Sapożnikowa.

Depsza leżała jeszcze na stole urzędniczej. Trzeba najpierw myśleć! — surowo powiedział umundurowany dziewczę zwracając się gotowany do wysłania blankiet.

— Cóż dalej? — zapytała Masza.

Wyciągnąłem z kieszeni swój bilet i podałem jej.

— A pan?

— Polecę w sobotę. Albo w poniedziałek, co za różnica... Proszę się o mnie nie niepokój.

Oczy jej poweselały.

Przepisanie biletu na nazwisko Maszy zajęło



PRZEKŁAD - ST. LUDKIEWICZ

niewiele czasu. Oddała mi pieniądze i razem wyszliśmy z biura linii lotniczych. Powoli spacerowaliśmy po nadbrzeżnej ulicy.

Chciałem zaprosić ją do kina albo do kawiarni, ale nie mogłem się zdecydować, przecież byłoby jej niezgodnie odmówić, nawet jeśli nie miała ochoty pójść ze mną.

— Czy pani bardzo się spieszy — spytałem, gdy milczenie stało się zupełnie krepujące.

— Nie...

— Może zjemy razem kolację?

Popatrzyła na mnie i natychmiast spuściła oczy. Właśnie! Co ja narobiłem! Spójrzcie na to!

było otwarcie drzwi.

czerech towarzyszy. Którzy pozostali na wolności i kontynuowali działalność dywersyjną: Ostapa Timczuka, Siemiona Gajowego, Wasyla Gahuszkę i Tarasa Michalewicza. Zostali oni aresztowani na podstawie jej doniesienia i po kilku dniach powieszili. Następnie faszystów rozstrzelali Łagutienkę i innych członków organizacji. Zajkowskiej wśród rozstrzelanych nie było. Znikła. Widocznie Niemcy darowali jej wolność za zdradę.

W czasie wyzwolenia Przybielska udało się zdobyć archiwum gestapo. Znalaziono w nim zeznania Ludmiły Zajkowskiej. Biłaga w nich o darowanie jej życia i podała, że most kolejowy został wysadzony w powietrze przez Timczuka, Michalewicza, Gajowego i Gahuszkę. W ten sposób dowiedziano się o jej zdradzie.

Przypisałem reportaż na czysto i odesłałem do Moskwy, zostawiając sobie odpis. Mój urlop właściwie dopiero się rozpoczął i mogłem wreszcie trochę odpocząć. Wtedy — jak na złość — zepsuła się pogoda. 10 dni lało jak z cebra. Miałem tego dość. Postanowiłem machnąć ręką na urlop i poszedłem na lotnisko. Biletów na jutro oczywiście nie było: wszyscy kuracjusze uciekali. Kupiłem bilet na samolot odlatający wieczorem 6 listopada, by spędzić święta razem z rodziną. Jeszcze trzy dni miałem zostać w Jalcie.

Następnego poranka wyjrzało słońce. Okno mego pokoju wychodziło na plażę. Kilka dni temu siedząc przy maszynie do pisania, zachwycam się opalonymi ciałami. Teraz mogłem również kąpać się i opalać. Ale bilet był już kupiony.

Na plażę schodziło się strumyni kamieniami schodkami, tak śliskimi, jak gdyby ktoś posmarował je mydłem. Zszedłem nimi obok restauracji, skąd rozchodził się zapach smażonego mięsa i cebuli. Zdjąłem obuwie i z przynajmniej wsunąłem nogi w chłodny żwir. Stałem długo. Morze mnie oślepilo.

— Poddaję się — powiedziałem i nie wzięłem

czarnego gońca. To był swego rodzaju fas. Słaby gracz nie zauważyłby zastawionych sidła.

Druga partia po długiej i uporczywej walce zakończyła się również moją porażką.

— Dziękuję — powiedziała dziewczyna i wstała.

— Jeszcze partię?

— Nie, na mnie już czas.

Poznała. Nawet nie zdążyłem zapytać jak się nazywa.

Następny dzień był dla mnie ostatnim w Jalcie. Poranek był tak przyjemny i promienny, że nie chciało się myśleć o wyjeździe. Ciepły wiatr od morza ledwie poruszał liśćmi akacji, rosnącej pod moim oknem. Z plaży dobiegały głośne dźwięki uderzeń w piłkę i okrzyki grających w siatkówkę.

Wyszłem na balkon i natychmiast spostrzegłem wozowozarza, przeciwnie. W kostiumie kąpielowym i białej kurtce czapczono, szepczą i zgrabna, stojąc na palcach uderzała w piłkę z taką samą lekceważącą grą, jak wchodziła do morza i przesuwała figury na szachownicy.

Kilka minut zachwycam się nią, a następnie wróciłem do pokoju i zacząłem pakować rzeczy. „Jutro wyjeżdżam, co mnie ona obchodzi?” — myślałem. Jednak za chwilę byłem na plaży. Poznała mnie, uśmiechnęła się i pokiwiała ręką. Nie było w tym ani śladu wyniosłości chłodu, który mnie wczoraj dotknął. Stała na boku a po chwili miałem wrażenie, że znam dawno i ją i pozostałych partnerów.

Graliśmy do syta, a później razem rzuciliśmy się do lodowatej, parzącej jak ukrop, wody. Dogoniłem dziewczynę i płynąc obok zapytałem o imię.

— Masza — odpowiedziała śmiejąc się i opryskała mi twarz wodą.

Jednak gdy po kąpielach zaprosiłem ją do kina odniosła tak ostro, że byłem zdetonowany. Po chwili Masza jak gdyby nigdy nie zaczęła mówić o szachach. Była znów przyjazna.

2

— Może zagramy w szachy? — próbowałem ratować sytuację.

— Nie, lepiej pójść na kolację. Jestem głodna — odpowiedziała spokojnie. Weszliśmy do restauracji „Północny”. Sala była prawie pusta.

— Napiliśmy się szampantem?

— Można... Zmarzam.

— W takim razie lepiej kielszek koniaku... Nie odpowiedziała, a ja, zupełnie szpony, umilkłem. Nie potrafiłem zachowywać się przy niej po prostu i swobodnie. Do głowy przychodziły mi nie wiadomo dlaczego tylko jakieś płaskie zdania i banały. Rozmowa nie kłębiła się. Masza była uprzejma. Nic więcej. Nie budziłem jej zainteresowania. Po wypiciu kielszka szampanta zapytała:

— Czy nie musi pan jechać do pracy i może pozostać tutaj tak długo, jak mu się chce?

Wyjaśniłem kim jestem.

— Dziennikarz — powiedziała z szacunkiem. Ciekawość zawiodła. O czym pan pisze?

— Na przykład napiszę właśnie reportaż o podziemnej organizacji antyfaszystowskiej Przybielska. To byli wspaniali ludzie! Zresztą nie będę opowiadał. Reportaż zostanie wkrótce wydrukowany.

— Nie, proszę opowiedzieć — zażądała. W jej tonie zabrzmiało — wydało mi się — jakiś niepokój. Próbowałem zażartować, ale Masza nalegała z uporem, który mnie zdziwił. Wyciągnąłem z kieszeni odpis reportażu i podałem jej:

— Proszę przeczytać. Opowiadać nie umiem. ...Obserwowałem ją, gdy czytała. Pierwsze kartki przeleciała szybko, następnie coś zaabsorbowała jej uwagę. Wróciła do początku jednej ze stron i zaczęła ją czytać powtórnie. Twarz jej spochmurnała. Nie doczytując końca, skrupulatnie złożyła kartki i oddała mi.

— „Ciar dalszy nastąpi”.

3

HUMOR



PRZEKŁAD - ST. LUDKIEWICZ

— WSZYSTKO BUJDA! Przy kasie żądają za bilet dwadzieścia par złoćsów.

(Rys. Szewczyk)

1



PRZEKŁAD - ST. LUDKIEWICZ

— Poddaję się — powiedziałem i nie wzięłem

czarnego gońca. To był swego rodzaju fas. Słaby gracz nie zauważyłby zastawionych sidła.

Druga partia po długiej i uporczywej walce zakończyła się również moją porażką.

— Dziękuję — powiedziała dziewczyna i wstała.

— Jeszcze partię?

— Nie, na mnie już czas.

Poznała. Nawet nie zdążyłem zapytać jak się nazywa.

Następny dzień był dla mnie ostatnim w Jalcie. Poranek był tak przyjemny i promienny, że nie chciało się myśleć o wyjeździe. Ciepły wiatr od morza ledwie poruszał liśćmi akacji, rosnącej pod moim oknem. Z plaży dobiegały głośne dźwięki uderzeń w piłkę i okrzyki grających w siatkówkę.

Wyszłem na balkon i natychmiast spostrzegłem wozowozarza, przeciwnie. W kostiumie kąpielowym i białej kurtce czapczono, szepczą i zgrabna, stojąc na palcach uderzała w piłkę z taką samą lekceważącą grą, jak wchodziła do morza i przesuwała figury na szachownicy.

Kilka minut zachwycam się nią, a następnie wróciłem do pokoju i zacząłem pakować rzeczy. „Jutro wyjeżdżam, co mnie ona obchodzi?” — myślałem. Jednak za chwilę byłem na plaży. Poznała mnie, uśmiechnęła się i pokiwiała ręką. Nie było w tym ani śladu wyniosłości chłodu, który mnie wczoraj dotknął. Stała na boku a po chwili miałem wrażenie, że znam dawno i ją i pozostałych partnerów.

Graliśmy do syta, a później razem rzuciliśmy się do lodowatej, parzącej jak ukrop, wody. Dogoniłem dziewczynę i płynąc obok zapytałem o imię.

— Masza — odpowiedziała śmiejąc się i opryskała mi twarz wodą.

Jednak gdy po kąpielach zaprosiłem ją do kina odniosła tak ostro, że byłem zdetonowany. Po chwili Masza jak gdyby nigdy nie zaczęła mówić o szachach. Była znów przyjazna.

2



PRZEKŁAD - ST. LUDKIEWICZ

— WSZYSTKO BUJDA! Przy kasie żądają za bilet dwadzieścia par złoćsów.

(Rys. Szewczyk)

1



PRZEKŁAD - ST. LUDKIEWICZ

— Poddaję się — powiedziałem i nie wzięłem

czarnego gońca. To był swego rodzaju fas. Słaby gracz nie zauważyłby zastawionych sidła.

Druga partia po długiej i uporczywej walce zakończyła się również moją porażką.

— Dziękuję — powiedziała dziewczyna i wstała.

— Jeszcze partię?

— Nie, na mnie już czas.

Poznała. Nawet nie zdążyłem zapytać jak się nazywa.

Następny dzień był dla mnie ostatnim w Jalcie. Poranek był tak przyjemny i promienny, że nie chciało się myśleć o wyjeździe. Ciepły wiatr od morza ledwie poruszał liśćmi akacji, rosnącej pod moim oknem. Z plaży dobiegały głośne dźwięki uderzeń w piłkę i okrzyki grających w siatkówkę.

Wyszłem na balkon i natychmiast spostrzegłem wozowozarza, przeciwnie. W kostiumie kąpielowym i białej kurtce czapczono, szepczą i zgrabna, stojąc na palcach uderzała w piłkę z taką samą lekceważącą grą, jak wchodziła do morza i przesuwała figury na szachownicy.

Kilka minut zachwycam się nią, a następnie wróciłem do pokoju i zacząłem pakować rzeczy. „Jutro wyjeżdżam, co mnie ona obchodzi?” — myślałem. Jednak za chwilę byłem na plaży. Poznała mnie, uśmiechnęła się i pokiwiała ręką. Nie było w tym ani śladu wyniosłości chłodu, który mnie wczoraj dotknął. Stała na boku a po chwili miałem wrażenie, że znam dawno i ją i pozostałych partnerów.